

KOSTIANTYN KLYMOWYCZ (KLIMOWICZ)

ur. 1922; Torczyn k. Łucka

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina. Dzieciństwo
Zakres terytorialny i czasowy	Torczyn; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Torczyn; dwudziestolecie międzywojenne; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; rodzina; dzieciństwo

Rodzina. Dzieciństwo

Urodziłem się 4 listopada 1922 roku w przysiółku Torczyn przy ulicy Młynarskiej. Rodzice byli miejscowi, z Torczyna. Rodzina też była torczyńska. Rolnicy. Wtedy nie było przemysłu. Trudnili się głównie uprawą zbóż i hodowlą bydła. Czworo było nas w rodzinie – dwie siostry i dwóch braci: ja, młodszy brat Saszko i dwie siostry – Ola i Anisia. Ola ukończyła pięć polskich klas, a Anisia chodziła do czwartej klasy polskiej szkoły. Ja poszedłem do pierwszej klasy, pouczyłem się dwa miesiące i – jeszcze za Polski – wydalili mnie ze szkoły z tego powodu, że nie miałem skończonych ośmiu lat; wydalili mnie na dwa lata. Później znów dostałem się do szkoły, już za władzy radzieckiej. W pierwszej klasie uczyłem się w domu księdza, który znajdował się obok kościoła. W skład parafii wchodziły takie wioski, jak: Smołyhiw (tam mieszkali Polacy), Sareniwka, Czumaky, Biłosnih, Sadiw, dalej Bojaniw, Usiczi, Szepel, Kurhany – około dwudziestu wiosek ten jeden kościół utrzymywał. Ludzie zjeżdżali się tutaj w niedzielę do kościoła. Chata księdza była dość przestronna i z tej chaty w [19]39 roku, jak przyszły już wojska radzieckie, zrobili szkołę, klasy początkowe, czyli klasy 1-4. A w miejscu dawnej szkoły utworzyli starsze klasy: 5., 6., 7. – mieliśmy siedmioklasową edukację. Miejsce wokół kościoła było bardzo ładne. Stał on na wysypanej górcie; ludzie, którzy budowali ten kościół, wysypali górkę. Po lewej stronie rosły przepiękne drzewa – lipy i inne. Ciągnęło nas tam, bachorów, bez względu na narodowość i w ogóle. Przyciągało nas głównie jedno – organy. Grał tam taki człowiek, miał 48 może 50 lat, pięknie grał. Lubilem muzykę i często chodziłem do kościoła, dlatego że tam grały te organy. Przy kościele był taki przerzucany mostek, bo górkę obmywała rzeka. Siadaliśmy na tym mostku i słuchaliśmy organów. A dalej, tak prosto dróżką, może sto metrów od kościoła, mieszkał ksiądz. Jeśli czegoś był miłośnikiem, to piwonii: po obu stronach posadzone były piwonie. To też nas, dzieci, tam

ciągnęło. Nie można powiedzieć, że tylko Ukraińców, bo nawet i żydowskie dzieci tam przychodziły.

Data i miejsce nagrania	2012-07-17, Torczyn
Rozmawiał/a	Jurij Matuszczak
Transkrypcja	Aleksandra Cybulska
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"